

Odznaka Krajoznawcza Polski stopień złoty (2): Gdańsk

W maju 2010 roku pojechałem do Gdańska, gdzie mieliśmy zebranie KK ZG PTTK. Zorganizowano tam także szkolenie dla przedstawicieli Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Postanowiłem zatem wykorzystać tych kilka dni by zaliczyć wszystkie obiekty jakie zostały umieszczone w Kanonie. Przyjechałem nieco wcześniej i zanim zaczęli zbierać się następni uczestnicy szkolenia wyruszyłem w miasto. Ponieważ przygotowałem się w domu miałem już ustaloną kolejność zwiedzania. Aby nie tracić czasu na zbędne szukanie parkingów wyruszyłem pieszo. Zaraz dotarłem do położonego niedaleko od miejsca naszego zakwaterowania kościoła św. Brygidy. Jest on Bazyliką Mniejszą i Sanktuarium Królowej Świata Pracy. Ogromne wrażenie zrobił na mnie ołtarz główny. Ciekawe są jego dalsze plany. Jednak było tu trochę ciemno co wywoływało trochę ponury nastrój. Po dokładnym obejrzeniu wszystkich drobiazgów udałem się do księdza by otrzymać pieczętkę. Jest ona bardzo ładna. Ksiądz był bardzo zainteresowany gdy mu pokazałem swoją kronikę. Długo ją oglądał i po rozmowie, z której dowiedział się, że idę teraz do sąsiedniego kościoła św. Katarzyny, poprosił bym przekazał od niego pozdrowienia dla tamtejszego księdza. Dlatego najpierw poszedłem nie do świątyni, ale do biura. Zacząłem oczywiście od pozdrowień. Wtedy, po otrzymaniu pieczętki, ksiądz zaprosił mnie do kościoła. Prosił tylko byśmy trochę się sprężyli bowiem niedługo miało rozpocząć się nabożeństwo. Przeprowadził mnie bocznym przejściem i oprowadził po obiekcie. A muszę przypomnieć, że jest to ten kościół, który spłonął kilka lat temu. Dlatego nie wszystkie znajdujące się tu obiekty powróciły już na swoje miejsce. Część z ocalałych dzieł sztuki znajduje się w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Zdradzę, że w następnych dniach oglądałem je. Tutaj w kaplicy przy wejściu znajduje się Cudami Słynący Obraz Matki Bożej Bolszowieckiej i można zapoznać się z interesującą jego historią przedstawioną na tablicy. Powiem jeszcze, że kościołem tym opiekują się Karmelici, bo jest to bardzo ważne.



Król odpoczywa. Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejny kościół św. Mikołaja (opiekuna kupców i żeglarzy) to Sanktuarium Zwycięskiej Matki Boskiej Różańcowej. Mimo iż zewnątrz nie prezentuje on się najlepiej to jego wnętrze jest przepiękne. Można tutaj nabyć wydawnictwa opisujące historię tego obiektu. Piszę o tym dlatego, że są tam zamieszczone fotografie przedstawiające wyposażenie świątyni. Małą niedogodnością jest tutaj konieczność szukania pieczętki. Nie zawsze jest ona na miejscu, czasami trzeba udać się po nią za kościół, gdzie są salki, w których odbywają się różne spotkania.

Gdy wyszedłem na ulicę pomyślałem sobie, że i tak już nie zostanę świętym, ale nie zawadzi jeszcze dzisiaj zajrzeć do największego gotyckiego, wzniesionego z cegły, kościoła w Europie czyli Konkatedralnej Bazyliki p.w. Wniebowzięcia NMP. Ponoć budowano ją aż 159 lat. Jeśli chodzi o ten obiekt to jest tutaj nierozstrzygnięty dylemat. Otóż jedni twierdzą, że na wieżę wchodzi się po 409 schodach. Drudzy mówią, że schodów jest o jeden mniej. Przyznam szczerze nie chciało mi się liczyć. Nie miałem już zbyt dużo czasu a jeszcze musiałem udać się znajdującego się w sąsiednim obiekcie biura, by otrzymać pieczętkę. Jednak po namyśle udałem się jeszcze do Złotej Bramy, przy której zaczyna się Droga Królewska. Bez wątpienia spacer tędy zapadnie mi w pamięci. Nie będę się tu rozpisywał o obiektach jakie tam obejrzałem bo jest ich zbyt wiele. Najładniejsze jednak to ratusz i Dwór Artusa (olbrzymi piec). Ładny jest także budynek, w którym ma siedzibę Oddział PTTK. Spacer skończyłem na Bramie Zielonej, jednak nie mogę nie wspomnieć o budynku zwanym "Panienka z okienka". Każdy zapewne domyśla się dlaczego.



Żuraw w Gdańsku. Foto: Krzysztof Tęcza

Drugiego dnia z samego rana udałem się do Muzeum Archeologicznego. Niektórzy na budynek, w którym mieszczą się zbiory mówią Dom Przyrodników. Spotkała mnie tu przyjemna niespodzianka. Otrzymałem bezpłatny bilet wstępu i aż dwie ciekawe pieczętki. Co do zbiorów to są one w zasadzie podobne do zbiorów w innych tego typu obiektach. Z małym wyjątkiem. Posiadają oni tam Słowiańską łódź bojową z Gdańska - Oruni datowaną na X-XIII wiek. Jest ona olbrzymia, na jej pokładzie mogło zmieścić się do 100 wojów.

Gdy dotarłem do Centralnego Muzeum Morskiego, ponownie otrzymałem bezpłatny bilet na wstęp. Trochę zajęło mi zwiedzanie tak dużego obiektu zwłaszcza, że starałem się zajrzeć wszędzie, nawet tam gdzie nie można było. Trochę to zaskoczyło pilnujących ale nie robili z tego jakiejś afery. Zaproponowali mi jeszcze abym zwiedził, stojący obok statek. Był to Soldek. Jedyną opłatą jaką poniosłem w tym miejscu było myto za prom, który przetransportował mnie na drugą stronę. Dzięki temu szybciotko znalazłem się pod Gdańskim Żurawiem.

Wracając w stronę kwatery dostrzegłem dziwny pomnik. Podeszedłem bliżej by przeczytać napis jaki tam umieszczono. Okazało się, iż jestem przy budynku Poczty Polskiej. Wszedłem do środka i po wykupieniu biletu dołączyłem do grupki udającej się na zwiedzanie utworzonego tu Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Dowiedziałem się tam, iż los tej placówki nie jest do końca taki pewny. Trwają jakieś przepychanki jeśli chodzi o znajdujące się tu eksponaty. Nie wszystkie są własnością tej konkretnej placówki.

Wieczorem mieliśmy wyznaczone zajęcia dlatego przeliczyłem czas jaki mi pozostał i uznałem, że zdążę jeszcze coś zobaczyć. Logicznym wydało mi się wziąć na cel coś znajdującego się nieco dalej od centrum. Wsiadłem zatem w autobus i dojechałem do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego Wybrzeża w Gdańsku Oliwie. Gdy kupowałem bilet odjeżdżała kolejka. Szybka decyzja i już siedziałem w wagoniku. Kosztowało mnie to dodatkowe 8 złotych. Okazało się jednak strzałem w dziesiątkę. Kierowca cały czas opowiadał o tym co widzieliśmy a od czasu do czasu robił przystanki byśmy mogli podejść bliżej do wybranych zwierzaków. Polecam tą formę zwiedzania wszystkim, którzy się tu wybiorą. Naprawdę warto.



Kto będzie szybszy? Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ zyskałem nieco czasu postanowiłem wykorzystać go do zwiedzenia Opactwa Cystersów w Oliwie. Najpierw zajrzałem do Archikatedry Oliwskiej. Chciałem bowiem zobaczyć miejsce, do którego ponoć wywieziono kiedyś kilka piszczałek z mojego jeleniogórskiego kościoła. Na szczęście sprawa jest już uregulowana. Później obejrzałem zbiory etnograficzne Muzeum Narodowego oraz

odwiedziłem Oddział Sztuki Nowoczesnej w Pałacu Opatów. Po tym wszystkim rozpocząłem spokojny spacer po parku. Zobaczyłem jak przy jednym ze stawów z norki wychodzi co chwilę ładny szcurek by pochwycić kawałek chlebka. Musiał on bardzo uważać gdyż kaczki, którym podbierał jedzonko niewiele mogły mu zrobić, ale łabędzie nie były już takie spokojne. Gdy tak się zapatrzyłem zaczęło kropić z nieba. Ruszyłem więc na przystanek. Nie zdążyłem jednak. Ulewa jaka się rozpoczęła nie pozostawiła na mnie suchej nitki. I nie pomogło schowanie się pod duże drzewo. Było ono jakieś nieszczne. Szybko wróciłem na kwaterę i zająłem się sprawami "służbowymi".



Twierdza Wisłoujście. Foto: Krzysztof Tęcza

Następnego dnia zwiedzałem obiekty podczas planowej wycieczki szkoleniowej jaką nam przygotowali działacze z Gdańska. Zebraliśmy się przy Pomniku Poległych Stoczniovców, gdzie poznaliśmy wiele ciekawostek z nim związanych. Podszeptę tylko, że pieczątki pamiątkowe można tu dostać w kiosku przy bramie wejściowej. Gdy zebraliśmy się wszyscy dotarliśmy do portu gdzie zaokrętowaliśmy się na Czarną Perłę, z pokładu której podziwialiśmy obiekty usytuowane wzdłuż zatoki. Takim to sposobem dotarliśmy na Westerplatte. Tutaj wysłuchaliśmy opowiadania prowadzącego nas przewodnika i ponownie przemieściliśmy się, tym razem, do twierdzy Wisłoujście. Co prawda obiekt jest w remoncie, ale pozwolono nam go zwiedzić. Faktycznie gdy jest się w nim osobiście wywiera on większe wrażenie niż gdy widzi się go ze stateczku patrząc od strony zatoki. Kolejnego dnia korzystając z wolnego przedpołudnia pojechałem sobie do Gdyni. Zwiedziłem tu dziwny obiekt. I nie chodzi mi o zbiory czy coś w tym rodzaju. Chodzi o to, że w Kanonie pisze: Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie. Natomiast na bilecie pisze: Morski Instytut Badawczy w Gdyni. Akwarium Gdyńskie. Wygląda na to, że coś się tu zmieniło. Miejmy nadzieję, że fakt ten znajdzie odzwierciedlenie w kolejnym wydaniu Kanonu.

Ponieważ czyniono przygotowania do Nocy Muzeów musiałem się sprężyć, bo jak to bywa z takich okazji godziny otwarcia poszczególnych obiektów dostosowuje się do planowanej imprezy, nie bacząc na normalnych turystów. Dotarłem zatem do Muzeum Marynarki Wojennej.



Gdańsk. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ zaciekały mnie pewne eksponaty zagadnąłem pana wykonującego jakieś prace porządkowe. Dobrze trafiłem - wyjaśnił mi on wszystko. Mało tego, gdy zapytałem o pieczętkę nie tylko, że ją otrzymałem ale dostałem jeszcze specjalną nalepkę. Okazało się także, iż zagadnięty przeze mnie człowiek też zbiera Odznakę Krajoznawczą Polski, zatem znaleźliśmy wspólny temat i nie kryję, że wdałem się z nim w dłuższą rozmowę. Oczywiście skutek tego był taki, że gdy dotarłem do Muzeum Narodowego w Gdańsku to stała tam już niezła kolejka. Właśnie zaczynała się Noc Muzeów. Niestety musiałem odstać swoje. Za to gdy już wszedłem do środka nikt mnie nie poganiał. To właśnie tu zobaczyłem, jak już wcześniej wspominałem, elementy wyposażenia z kościoła św. Katarzyny uratowane z pożaru.

Gdy opuściłem Muzeum było już bardzo późno. Ponieważ jednak załatwiłem sobie dodatkowy nocleg (nasze spotkanie dobiegło już końca) spokojnie udałem się na myślę, że nie będzie to truizmem jeśli użyję zwrotu: zasłużony odpoczynek. Byłem zmęczony ale i bardzo zadowolony. Udało mi się zobaczyć wszystko co miałem zaplanowane w Gdańsku i jeszcze więcej. Należy zatem obecny wyjazd uznać za udany.

Krzysztof Tęcza